Niwa

Tygodnik

Nr. 16. DNIA 24 KWIETNIA 1932 r. Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Już czas, już godzina.

Naród posiadający pełnię świadomości religijnej i narodowej, zdający sobie sprawę ze swego posłannictwa, swych przeżyć minionych, ma na swem terytorjum ośrodki, w których zamknięta została najgłębsza treść tych przeżyć, gdzie stoi arka przymierza między staremi i nowemi laty. Takim ogniskiem skupiającym dziejowe wartości jest prastare Gniezno, gniazdo, z którego wyleciał Orzeł Biały, pierwszy posterunek kultury rzymsko katolickiej, która podbiła serca i umysły Lechitów.

Koleją losów historyczny gród przekazał innym sztandar i klucze stołecznego grodu, pozostawił sobie prastarą katedrę, macierz kościołów polskich a w niej tron arcypasterzy gnieźnieńskich—prymasów Polski. W świątyni gnieźnieńskiej przy grobie św. Wojciecha, pełni straż religijną i narodową „Arcybiskup Świętego Gnieźnieńskiego Kościoła”—„legat urodzony Stolicy Apostolskiej“ Interrex—Prymas Polski.

Antykatolicka i antypolska polityka zaborców sprawiła, że wielu zatraciło świadomość znaczenia roli i posłannictwa prymasów Polski. Dla wrogów kultury narodowej rzymsko-katolickiej solą w oku jest widomy znak harmonijnego zespolenia w osobach prymasów idei religijnej i narodowej, dowód istnienia najstarszej w Polsce dynastji duchowej.

Stolica Apostolska i Episkopat Polski zawsze stali na straży historycznego dostojeństwa prymasowskiej stolicy. Ostatnio Episkopat nasz, zakładając fundamenty nowoczesnej Akcji Katolickiej, nawiązał łączność z naszym „Świętym Gnieźnieńskim Kościołem“, czyniąc św. Wojciecha Patronem tego zbawczego wieku.

* * *

Jesteśmy dziś w Polsce świadkami wielkiego rozdarcia, podziału, anarchji, serc i umysłów. Naród jest kuszon od djabła, który synom i córom lechickim podsuwa różne zwodnicze, szkodliwe idee, pokazuje światy złudnego szczęścia, by ich uczynić swemi hołdownikami i niewolnikami. W pogoni za nowinkami zarówno elita jak i masa schodzą często z wielkich dróg Chrystusowych na bezdroża antychrystowe, stawiają świątynie różnym przemijającym bożkom chwili, na wielkim oceanie życia błądzą bez steru zasad i busoli wiary.

Potrzebny jest ruch wszechogarniający, który błądzących skieruje na wielkie drogi Pańskie, potrzebna jest stolica duchowa, koło której skupią się wszystkie twórcze siły narodu, potrzebny jest żywy symbol jedności religijno-społecznej, potrzebna świątynia, kuźnica, ognisko i twierdza duchowa.

Akcja Katolicka, wielkie dzieło czynnej miłości Kościoła, skupiająca pod swemi sztandarami wszystkie czynniki ładu Chrystusowego w narodzie, źrenica oka Namiestnika Chrystusowego i całego Episkopatu polskiego, obchodząc dzień swego Św. Patrona sercem i duchem gromadzi się koło grobu św. Wojciecha i pod przewodem Arcybiskupa Świętego Gnieźnieńskiego Kościoła kornie przed Majestatem Najwyższego schyla czoła i w godzinie tragicznych zmagań z niedolą błaga słowami prastarej pieśni, pierwszego hymnu naradowego

„Twego dzieła krzyżowa dla Bożycze
Usłysz głosy, napełnij myśli człowiecze,
Słysz modlitwę, którą zanosimy
To dać raczy, o co prosimy”.

Płynie modlitewna prośba, aby Syn Boży „swój lud odjął djabłu w straży” i „starostę skował piekielnego”, rozlegają się słowa odwiecznego przypomnienia:

„Już nam czas, godzina grzechów się kajaci
Bogu chwałę daci, ze wszemi siłami Boga miłowaci”.

Już czas, już godzina — słuchaj Polsko, słuchajmy głosu, który w dzień Św. Wojciecha płynie urbi et patriae z naszego Świętego Gnieźnieńskiego Kościoła.

Klemens Jędrzejewski.

SZTUKA RZĄDZENIA.

W publicystyce zachodnio - europejskiej często poruszane jest zagadnienie władzy, omawiana jest sztuka rządzenia. Obserwując ogromne przemiany, jakie zaszły i ciągle zachodzą, badacze życia współczesnego wyprowadzają szereg wniosków i przestróg. W jednym z ostatnich zeszytów poważnego belgijskiego tygodnika: „La Revue Catholique des Idees et des Faits" Baron Snoy d'Oppuers w artykule „Art politique contemporain" zwraca uwagę na rolę jaką w życiu politycznem odgrywają idee. Grupy polityczne pozbawione wspólnej, podstawowej idei—rozpadają się, następuje anarchja. Dawniej idee podstawowe były bardziej skrystalizowane, mniej było instytucyj, które zajmowały się ich rozprowadzeniem docierały one w sposób bezpośredni do społeczeństwa, miały charakter trwały, nie ulegały ciągłej zmianie, wytwarzała się tradycja. Dziś wskutek zerwania łączności z tradycją idee trwają zazwyczaj krótko, posiadają charakter dyktatorski, zastępuje je często frazes, pozbawiony głębszego źródła.

Sztuka rządzenia — to umiejętność asymilowania idei i realizowania ich w warunkach bieżącego życia, w ramach różnych grup i instytucyj.

W życiu politycznem wielką rolę odgrywa opinja publiczna, nie jest ona wartością stałą, zależna jest od przeżywanego momentu, nastrojów, stosunku uczuciowego do pewnych osób i instytucyj. Największy wpływ na opinję publiczną wywierają partje polityczne, których rola ogromnie wzrosła. W nich odbywa się proces krystalizacji idei i dostosowania jej do życia pewnych grup, one wychowują masy wyborców. Wobec szybkiego tempa życia programy partyjne ulegają ogromnym przemianom, o sile partji stanowi wspólna i wyraźnie skrystalizowana idea, wzajemne zaufanie, mocne węzły uczuciowe i wspólny interes. Działalność partyj sprowadzała się do organizowania wyborów, dziś ta partja zwycięży, która potrafi wychować wyborcę, która utrzyma z nim ciągły kontakt zapomocą różnorodnych środków oddziaływania. Nie pomoże jednak najwspanialsza technika i najlepiej zorganizowany aparat jeśli partja nie będzie miała żywotnej idei podstawowej i nie powiąże jej ze światem zainteresowań, z realnemi przeżyciami społeczeństwa. Idea ta winna być umiejętnie spopularyzowana, zamknięta w formułkach bardzo prostych, które mogą stać się hasłem dla mas.

Odbywa się tedy bardzo ciekawy proces. Grupa polityczna wprowadza pewne idee do społeczeństwa, w ich duchu wychowuje masy, które stanowią potem podstawę siły dla tej grupy, umożliwiają jej zdobycie i utrzymanie rządów a tem samem rozszerzenie zasięgu oddziaływania tych idei.

Grupa polityczna, która chce rządzić winna dbać o to, aby jej idee nie uległy skostnieniu, nie straciły związku z życiem, winna ona utrzymać najściślejszy kontakt ze społeczeństwem i odczuwać wszystkie drgnienia opinji publicznej, rozumieć psychikę mas. Winna panować nad społeczeństwem, opierając się na nim, wprowadzać nowe idee, realizować je, pomnażając moralne i materjalne bogactwa całego społeczeństwa. O charakterze grupy politycznej, decydują jej wodzowie, mężowie stanu. Wśród dzisiejszych bardzo skomplikowanych warunków mąż stanu winien górować kulturą osobistą, wiedzą, znać i badać w historycznem rozwoju różne zjawiska społeczne, ciągle pracować nad sobą, obserwować, znać życie mas i posiadać umiejętność wczuwania się w ich przeżycia. Do tego potrzebne jest teoretyczne i praktyczne przygotowanie i odpowiednia kultura duchowa.

Trzeba, aby tę wielką sztukę rządzenia studjowała młodzież, aby od najwcześniejszych lat zaprawiała się w twardych warunkach do służby publicznej, aby wyrobiła w sobie najważniejszą cnotę poczucia odpowiedzialności społecznej wobec przyszłości i przeszłości. *S.*

WARUNKI SZCZĘŚCIA.

Trzy są najważniejsze chwile w życiu człowieka: *urodzenie, małżeństwo i... śmierć.*

Pierwsze, pomimo, że jest właśnie tym ogniwem, które nas włącza w nieskończony łańcuch życia, odbywa się jednak, poza naszą świadomością.

Na ostatnią, powinniśmy się przygotowywać całem życiem, bo zależnie od tych dni, które zostają poza nami, zdobywamy sobie prawo żywota lub je zatracamy. Ta chwila ostatnia, chwila wyłączenia ogniwa z łańcucha, jest ułamkiem sekundy zaledwie ale na ten ułamek sekundy składa się szereg lat, które powinny być przygotowaniem do tej chwili właśnie.

Trzecia z tych chwil — małżeństwo, zastaje nas w pełni rozwoju fizycznego i moralnego, w pełni świadomości i jest dlatego właśnie naprawdę przełomową w życiu człowieka.

Z radosnej, beztroskiej epoki dzieciństwa, zakładając rodzinę, wchodzi człowiek w świat obowiązków. Żywiono go, pielęgnowano, ubierano a teraz nadchodzi czas, że cały ten dług, który zaciągnął u pokoleń minionych, należy spłacić przyszłym a trzeba go w dodatku zapłacić z procentem, by tem samem przyczynić się do duchowego rozwoju i postępu ludzkości.

Doniosłość małżeństwa na ogół niedocenia się i to jest właśnie smutną przyczyną jego wielu późniejszych niedoli.

Urodzenie, małżeństwo, śmierć... trzy etapy, trzy kamienie drogowe w życiu człowieka ale wymagające przygotowania życia całego. Pomiędzy jednym a drugim etapem snują się całe szeregi szarych, jednostajnych, pozornie nic nam nieraz nie niosących dni i lat ale właśnie te szare lata powinny być przygotowaniem do tych chwil przełomowych, powinny mijać nie w beztroskiem używaniu i bezmyślności, nie w uganianiu się za przemijającemi dobrami ziemskiemi ale powinny kształcić naszą wolę, wyrabiać nasz charakter, słowem powinny zawierać w sobie przygotowanie do tej chwili twórczej, z której powstaje nowe życie, czy do tej, przetwórczej, pozornie, śmierć nam niosącej.

Dać życie człowiekowi, to odpowiedzialność olbrzymia a jednak, nie myśli się o tem, jest to w nas jeszcze przeważnie, pęd zwierzęcy nie opanowany i nie uszlachetniony wolą, dlatego owe dni i lata powinny w człowieku kształcić wolę, wyrabiać jego charakter, by sternikiem był swojej życiowej łodzi a nie zdawał jej na igraszkę losu i przygodnej fali.

Największe zwycięstwo, to zwycięstwo nad samym sobą a jedyna, prawdziwa niewola na świecie, to niewola zmysłów.

„Kto jest własnym swoim władcą — powiada sir Tomasz Brown — z zadowoleniem dzierży berło tej władzy, nie zazdroszcząc chwały głowom koronowanym, ni półbogom ziemskim, ten jest rzeczywiście duchem wyższy, ten jest bliski nieba".

Upada człowiek o słabej woli, bo każda pokusa staje mu się tyranem i przygodnym panem, a na to by człowiek potrafił zapanować nad swoją wolą, trzeba właśnie cichej, wytrwałej, równej pracy, tych właśnie pozornie nic nam nie niosących dni i lat. Nie wyrośnie bowiem trawa we mgnieniu ni owoc w jednym dniu nie dojrzeje, trzeba mu do rozwoju czasu.

Czy jednak robi się co, by w człowieku kształcić tę wolę? Czy ją sami kształcimy?

Czy wychowawcy uwzględniają i kładą nacisk na wyrabianie tej woli w młodzieży?

Nie.

W tym kierunku młodzieży naszej nikt nie poucza i nie przygotowuje do tego, że małżeństwo, to nie jest — zabawa w miłość ale najważniejsza chwila życia człowieka, chwila, dzięki towarzyszącej jej pełni świadomości, naprawdę dla całego życia przełomowa.

Nie jesteśmy gromadą zwierząt idącą ślepo za popędem natury, jesteśmy ludźmi obdarzonemi wolą i możnością kształcenia tej woli, powinniśmy zawsze myśleć o następstwach naszych poczynań, a nie będzie wtedy tyle tragedji, łez, nieszczęść i win.

Tego sobie niestety, pomimo postępu we wszystkich dziedzinach, człowiek dzisiejszy nie uświadomił dostatecznie i dlatego właśnie kultura techniki, nie stała się kulturą ducha.

Młodzież nasza ukończywszy szkoły zna wszystkie gałęzie wiedzy, ale w realne życie wchodzi zupełnie prawie nie przygotowana. Wyjątki tworzą ci, którzy zdobywają postęp ducha własną pracą, ten rzadki dziś zastęp młodzieży poważnej, garnącej się wzwyż, większość jednak nie wyrabia w sobie siły woli, nie zna opanowania charakteru a nawet, nieraz, pomimo ukończenia uniwersytetów, najprymitywniejszych zasad uczciwości. Szkoła ani rodzina nie położyła żadnych trwałych podstaw w tym najważniejszym kierunku i dlatego młodzieniec wchodzi w realne życie zdany przeważnie na swój własny pierwotny instynkt. I dziwić się potem, że taki młodzieniec cieszy się potem życiem, jak psiak spuszczony z łańcucha, sieje krzywdę za krzywdą, sam traci zdrowie i staje się w końcu, fizycznie i moralnie, ochłapkiem człowieka.

I oto ten ochłapek wstępuje w związki małżeńskie i... zakłada rodzinę.

Nic więc dziwnego potem, że znajduje też tylko w małżeństwie ochłapek szczęścia.

Dawniej, w czasach tej wyśmiewanej dzisiaj zdrowej moralności, młodzieniec starał się zachować dla małżeństwa czystym, dziewica, była nią zazwyczaj, nie tylko z imienia, związki małżeńskie zawierano wcześnie i były one, jak to stwierdzają historje rodów, z małemi wyjątkami, zupełnie szczęśliwe.

Dzisiaj wszystko się składa tak, żeby tę moralność osłabić, zatruć a nawet zabić w duszach młodzieży. Literatura doby obecnej uważa za hańbiące by była, jako dawniej nauczycielem, kierownikiem ludzkości, przeciwnie stała się jej gorszycielem. Nie wiedzie już górnemi szlakami myśli, nie usiłuje nam przedstawić piękna charakterów mocnych, przeciwnie stara się rozwinąć w człowieku zmysły i tylko zmysły. Za bohaterów zaś wybiera zbrodniarzy, bandytów, ludzi o słabej woli, którzy nigdy wzorem ale raczej przykładem odstraszającym powinni być dla ludzkości. Wyśmiewa się i poniża kobietę, żonę, wznosząc na piedestał kobietę-samicę a życie zmysłów i użycia, życie bez wczoraj i bez jutra, przedstawia się nam jako jedynie wartościowe.

Jeżeli to jest postęp... to przecież życie jaskiniowców różniło się chyba od niego nie wiele.

Małżeństwa dawne miewały też swoje dramaty, które jednak nie przedostawały się po za obręb rodziny, tworzył je często niewłaściwy dobór charakterów lub brak swobody w wyborze żony, czy męża, narzucona wola rodziny mściła się nieraz nad dalszem życiem. Najczęściej jednak, kobiety dawne, dla czystości gniazda, umiały przezwyciężyć i poświęcić budzący się głos serca, czy zmysłów, gdy raz złożyły przysięgę a szczególniej, gdy stały się matkami.

Kobiety dzisiejsze tego niestety, po większej części, nie umieją...

Bywało i tedy małżeństwo nieraz wojną podjazdową, walką o władanie, wesołą, zgryźliwą, dramatyczną, stosownie do okoliczności i do temperamentu przeciwników, ale z latami następowało zwykle obustronne zawieszenie broni a pan Jowialski, z panią Jowialską, wieczór życia przepędzali w świętej zgodzie. W większości jednak małżeństw, małżeństwo było parą serdecznych przyjaciół a gdy miłość wygasała, przychodził jej w pomoc obustronny szacunek i wspólność obowiązków.

Tak, jak chcąc wprowadzić w urządzenie domu piękno, nie należy zacząć od skupywania przedmiotów ładnych ale raczej od wyrzucenia brzydkich, a piękno samo się znajdzie, bo największa jego ilość mieści się w prostocie, tak i w małżeństwie, postarajmy się usunąć przyczyny zła, poszukajmy ich, a szczęście samo się znajdzie, bo jest.

Marja Czeska-Mączyńska.

ROZBROJENIE-UZBROJENIE.

Dużo się dziś mówi i pisze o rozbrojeniu moralnem. Teza polska jest słuszna i postawienie jej na forum Ligi Narodów przynosi nam zaszczyt, jest zresztą zgodna z chlubną tradycją naszej polskiej polityki. Propagując tę ideę spotykamy się jednak z pewną niekonsekwencją. Weźmy np. prasę. Toć są nawet poważni publicyści, którzy z większym uznaniem mówią o wrogach cywilizacji chrześcijańskiej — komunistach, niż o swoich przeciwnikach politycznych — rodakach. Czy mamy się „rozbrajać moralnie" w stosunku do Niemców, a „uzbrajać" w stosunku do naszych wewnętrznych wrogów politycznych. Ta podwójna buchalterja etyczna do niczego nie doprowadzi. Istnieje *jedna etyka*, jedno przykazanie miłości, które winno obowiązywać w stosunku do wszystkich: przyjaciół i wrogów. Walki między narodami i partjami były i będą, ale konieczna jest *etyka walki*, wykluczająca stosowanie gwałtu, operowanie kłamstwami, oszczerstwami zarówno w stosunkach międzynarodowych jak wnętrznych.

Rozbrajająca jest ta jednomyślność z jaką przedstawiciele zwalczających się w kraju obozów, zgodnie bronili zasad rozbrojenia moralnego w polityce zewnętrznej, oby przedstawiciele tych obozów równie jednomyślnie dążyli do rozbrojenia moralnego w naszej rozdartej waśniami Ojczyźnie. A dlatego potrzeba tylko, aby zwolennicy *rozbrojenia*, *uzbroili* się w „pancerz sprawiedliwości", w „przyłbicę zbawienia" i wzięli „miecz ducha", walczyli uzbrojeni w katolicką zasadę.

Nie polityk.

O NAPRAWĘ PRASY KATOLICKIEJ.

Przed kilku miesiącami na łamach „Tęczy” prof. Wyższej Szkoły Dziennikarstwa i jeden z nielicznych u nas znawców historji i teorji prasy p. St. Jarkowski wystąpił z ciekawym artykułem pod nieco oryginalnym tytułem: Dziennik a nie wieczornik, w którym zwraca uwagę na liczne braki prasy katolickiej, dla której zresztą jest jaknajżyczliwiej usposobiony. Wytyka on prasie katolickiej, zastrzegając się zresztą, że tego uogólniać nie należy, że jest zbyt tendencyjna, zbyt po doktrynersku dogmatyczna, że nie zawiera wszystkiego co życie z dnia na dzień niesie i co ogół najszerszy interesuje, że ma zbyt stronnicze szaty zewnętrzne i t. d. Wszystko to zraża do prasy katolickiej czytelników, powoduje, że nie może ona wytrzymać konkurencji z prasą innych kierunków i cierpi na brak środków materjalnych.

Zarzuty te są słuszne zasadniczo, ale każdy znający dokładniej prasę polską przyznać musi, że od zarzutów, stawianych przez prof. Jarkowskiego prasie katolickiej nie są wolne i inne czasopisma polskie.

Gdyby więc, jak to radzi prof. Jarkowski, prasa katolicka postarała się obecnie o obfitość i rozmaitość treści, zaczęła uwzględniać wszystkie przejawy życia, zaznaczając fakty interesujące z działalności organizacyj, partyj i t. d. nietylko zaprzyjaźnionych ale i wrogich, pozbyła się szor, jakich używa olbrzymia większość pism polskich, zaczęła patrzyć naprzód szeroko otwartem okiem i uwzględniać wszystko, co spotyka na swojej drodze, prasa katolicka mogłaby w krótkim czasie, wyrażając się językiem handlowym, zdobyć rynek i zdystansować wszystkie rodzaje prasy, nie wyłączając brukowej, bo brukowa prasa wcale tak silną nie jest, jak to się wielu wydaje. O ile chodzi o naszą, to jest tam bezwątpienia dużo sprytu handlowego, umiejętnego korzystania z reklamy, ale solidności fachowej, rokującej powodzenie na daleko obliczoną metę niema. Brukowiec, jak piernik tej nazwy i wogóle dowcipnie nazwany i umiejętnie zareklamowany wyrób cukierniczy, jakiś „irys”, „papatacz”, czy coś podobnego, to nie chleb powszedni; rzuci się nań publiczność, gdy jej przypadnie do smaku, a pomoże mu w tem reklama, będą go rozrywać, wynalazca się obłowi, ale powodzenie to nie jest długotrwałem. Przecie i „Kurjer Warszawski” za czasów Szymanowskiego i „Kurjer Poranny” za czasów Fryzego starszego i „Ilustrowany Kurjer Codzienny” były brukowcami, ale zdobywszy powodzenie, zgromadziwszy kapitały, zrozumiały, że na jednej strunie grać wciąż nie można, bo pęknie, więc urozmaiciły i pogłębiły treść. To samo zaczynają rozumieć i współczesne brukowce, które w miarę porastania w pierze solidnieją i stają się poważnemi organami myśli politycznej i społecznej.

Co to są brukowce i na czem polegała ich siła, o tem można się było przekonać, obserwując je w ciągu ostatnich lat. Brukowiec nie wniósł do piśmiennictwa nic nowego, on tylko odwrócił do góry nogami treść dawnego dziennika. Od czasów J. I. Kraszewskiego, który pierwszy u nas wprowadził do prasy kronikę policyjną i udowodnił jej potrzebę (ob. jego korespondencje z Kronnenbergiem z czasów wydawania przez nich „Gazety Polskiej”). Wszystkie gazety ją miały, ale drukowały ją na szarym końcu, drobnym drukiem, a prowadzili ją początkujący dziennikarze na podstawie protokułów, grzecznie udzielanych do dyspozycji prasy nawet w czasach inwazji. Brukowiec drukuje te wiadomości na pierwszem miejscu, najgrubszemi czcionkami, opatrując je mnóstwem tytułów i tytulików, a do prowadzenia odnośnego działu powołał przodowników policyjnych, czyli autorów wspomnianych powyżej protokułów, dawszy im możność pisania nie tak, jak każą przepisy odnośne, lecz jak sami rzecz rozumieją.

Efekt był nadzwyczajny, nowi współpracownicy mieli wiele doświadczenia i wiadomości nabytych podczas dawnej karjery policyjnej, umieli wnieść tyle fachowości w swoje wzmianki, że zainteresowali się niemi przedewszystkiem przestępcy, zaczęli je czytać tak, jak czytają aktorzy sprawozdania teatralne dobrego recenzenta. Świat występny i wszystko co się dokoła niego grupuje, z niego żyje, stał się pilnym czytelnikiem brukowców, stworzył im poczytność, ale nie jest to czytelnik, na którym mogłoby się opierać długotrwałe powodzenie dziennika Kiedy prokurator raz i drugi otoczył kordonem policyjnym gmach sądu i wyłapał zgromadzonych tam przez ciekawe artykuły prasy brukowej przyjaciół, kolegów i przeciwników oskarżonego, których szukał bezskutecznie miesiące całe, poczytność brukowców zaraz się zmniejszyła, bo

NA FALI ŻYCIA.

Na łamach czasopism ukazały się notatki sprawozdawcze o narodzinach polskiego hitleryzmu. Nie są to właściwie narodziny tylko zmiana nazwiska. Grupa polityczna, którą nazywano dotąd lewicą N.P.R. dla przyczyn, których nie znamy, nazwała siebie narodową socjalistyczną. Analiza ogłoszonej deklaracji programowej wywołuje wrażenie, że inicjatorom tej przemiany chodziło przedewszystkiem o demagogiczne *przelicytowanie* wszystkich grup polityczno-robotniczych, od narodowych do komunistycznych włącznie. Bo z jednej strony, — jak czytamy w ich deklaracji:

„Narodowi socjaliści” dążą do odebrania Śląska, pozostającego pod zaborem niemieckim, oraz do włączenia Gdańska w obręb integralnych granic Polski.

Dalej partja dążyć będzie do uzyskania od zaborców wypłaty odszkodowania za sto kilkadziesiąt lat niewoli poszczególnych ziem Polski.

Z drugiej znów strony:

Dążeniem „narodowych socjalistów” jest uspołecznienie wszystkich środków produkcji, zarówno w przemysle, jak i w rolnictwie. Jednem z założeń programowych „narodowych socjalistów” jest wprowadzenie stałych pensji dla rolnika za jego pracę w polu, z zajmowaniem przez państwo zbiorów rolnych”.

A więc kolektywizacja.

W stosunku do religji narodowi socjaliści dążą do „wprowadzenia równouprawnienia religji z wykluczeniem jakiejkolwiek religji państwowej”. Znamy i tę formułkę, w praktyce oznacza ona najczęściej walkę z religją wogóle a specjalnie z katolicyzmem.

Rezolucja N. P. R. lewicy w sprawie zmiany nazwy i programu partji uzasadnia te zmiany „bankructwem ustroju kapitalistycznego“ i koniecznością „walki o zbudowanie nowego ustroju społecznego“.

czytelnicy zrozumieli, że nie wychodzi ona na dobre. Wogóle czytelnictwo to niestałe, dziś jest na wolności, jutro pod kluczem i niema możności kupowania numerów. Prawda, że stałemi czytelnikami brukowców są również aplikanci sądowi, aspiranci policyjni i ludzie służbowo zmuszeni do śledzenia nad przejawami występnej woli, ale na tem czytelnictwie nie zaszłoby się zbyt daleko.

Obecnie brukowce wzięły się do kryminalistyczno-pornograficznej powieści i liczą na osiągnięcie sukcesów materjalnych tą drogą, ale i ono nie jest obliczone na daleką metę, ten typ szybko wyjdzie z mody. Liczyć się więc z prasą brukową, stosować jej sposoby i metody nie potrzebuje, a z pozostałemi kategorjami da sobie łatwo radę prasa katolicka i może stać się najpotężniejszą siłą w Polsce, o ile tego zechce i konsekwentnie do tego dążyć będzie.

Wacław Ciechowski.

OBRAZKI WSPÓŁCZESNE.

Rozwody w 24 godziny. Meksykańscy adwokaci zrobili odkrycie, że według prawa krajowego niektórych stanów republiki meksykańskiej, dozwolone są rozwody z łatwością i w szybkiem tempie. Jak katolicka „Reichspost" donosi, zwrócili się oni z pismem do rządu centralnego i do izby adwokackiej, zwracając uwagę, że w stanie Chihuahna otrzymać można rozwód nawet w ciągu 24 godzin! Chihuahna zostało teraz Mekką, do której ściągają wszystkie pary żądne rozwodu. Według starej zasady liberalnej, nadal tylko miłość ma być wiążącą małżeństwo, z chwilą jej ustania, rozwiązane są wszelkie związki małżeńskie. Stan Chihuahna obiecuje sobie z tego sposobu wykładania prawa znaczne korzyści finansowe, spodziewają się bowiem wielkiego napływu żądnych rozwodu par małżeńskich ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Půł. Cenę za rozwód naznaczono na 50 dolarów, mimo tej niskiej stawki spodziewają się obfitego żniwa"! (Neue Reich 24) Oto do czego doprowadzić może zbyt liberalne pojęcie o prawie małżeńskiem. Przykład potwornych stosunków meksykańskich niechaj zastanowi naszych nowatorów póki czas!

BOLESNA NAUKA.

Oczy katolickiego społeczeństwa są zwrócone na Hiszpanję, która uroczyście obchodzi pierwszą rocznicę istnienia republiki. Z punktu widzenia ogólno-cywilizacyjnego bilans rządów republikańskich jest bardzo smutny. Wzrasta radykalizm, propaganda komunistyczna odnosi poważne sukcesy, świadczy o tem wymownie liczba członków związków komunistycznych świadczą barbarzyńskie wyczyny sług Moskwy: podpalanie świątyń, klasztorów i t. p.

Publicyści katoliccy, zastanawiając się nad przyczynami powodzenia wywrotowej propagandy w tym arcykatolickim kraju, dochodzą zgodnie do wniosku, że tych przyczyn należy szukać w obozie... katolickim.

Jeden z lepszych znawców Hiszpanji, O. Dr. Edelmann, na łamach wiedeńskiego „Die Schönere Zukunft" wyraźnie mówi:

„Nieszczęściem katolików hiszpańskich jest indywidualizm. Pożądane połączenie katolickich związków zawodowych z pokrewną organizacją zawodową, która stała na gruncie pozytywnego chrześcijaństwa, rozbiło się o drobiazgi. Bagnety wydawały się jedyną wartością. Wprawdzie katolickie miłosierdzie roztaczało pewną opiekę nad ludnością wiejską i miejską; przyjmowano ją jednak raczej jako szyderstwo, niż pomoc...

Było nieszczęściem, że państwo zbyt się opiekowało Kościołem i że skutkiem tego Kościół musiał za wiele wdzięczności okazać państwu... Biskupi nie mogli obsadzać probostw. Była to sprawa rządu".

Wiadomości, które nadchodzą z Hiszpanji, nie świadczą o otrzeźwieniu katolików. Jedni wierzą w powrót monarchji, drudzy liczą na to, że „osobiście religijny" Zamorra opanuje sytuację i zwalczy radykalizm.

Oby bolesna nauka, płynąca z hiszpańskich doświadczeń przyczyniła się do spotęgowania katolickiej energji społecznej i u nas w Polsce, gdzie radykalizm również podnosi głowę, gdzie panuje ogromny chaos i rozbicie społeczeństwa. Akcja Katolicka, która w Hiszpanji nie mogła spełnić swego zadania, bo przyszła zapóźno, ma u nas wielkie zadanie do spełnienia. *R.*

Widzieliśmy już u nas w Polsce próby wprowadzenia ustroju faszystowskiego, mówi się o „narodowym komuniźmie", mamy „narodowy socjalizm". Te wszystkie próby naśladownictwa są dowodem braku przewodniej idei u tych, którzy chcą zbudować nowy ustrój. Nic dziwnego, boć twórcami a raczej kopistami cudzych wzorów są ludzie, którzy grupy społeczne traktują jak sposób dojścia do władzy lub jej utrzymania. Imponuje im liczba hitlerowców, faszystów, komunistów skupionych pod partyjnemi sztandarami, imponuje *siła fizyczna*, którą te organizacje rozporządzają. Chcieliby mieć do dyspozycji tę siłę, aby rządzić, mniejsza o ideę podstawową, stąd ten nierealny, ultra demagogiczny program.

Narodziny tego niby nowego tworu politycznego przyczynią się tylko do spotęgowania chaosu, jaki istnieje w naszem życiu politycznem, z drugiej jednak strony może zmuszą czynniki ładu, stojące na gruncie katolickiej doktryny społecznej do zwarcia szeregów do scalenia rozproszkowanych sił i do przystąpienia do pracy nad budową *państwa chrześcijańskiego.* Drobne ambicje poszczególnych wodzów winny być ofiarnie złożone na ołtarzu wspólnego dobra, różnice programowe przy dobrej woli mogą być napewno wyrównane, a nawet jeśli niektóre zostaną, nie mogą one stanowić przeszkody do wytworzenia jednolitego katolickiego, narodowego i społecznego frontu. Do społeczeństwa, do elity i do mas kuszonych przez „narodowy socjalizm" lub „komunizm" należy pójść z realnym programem naprawy ustroju, z ideą nowej, lepszej, Chrystusowej społeczności. W świetle tych nowych, konstruktywnych idei znikną błędne ogniki, ukazujące się na bagniskach życia współczesnego, umilknie głos proroków zgubnych doktryn, rozpocznie się zwycięski pochód Prawdy.

Vir.

Ratunek dla bezrobocznych.

Klęska bezrobocia zmusza ludzi dobrej woli do zastanawiania się, co czynić, aby przyjść z pomocą najbardziej tragicznym ofiarom kryzysu gospodarczego. Powstają najrozmaitsze projekty mniej lub więcej realne. Z pośród wielu projektów na wyróżnienie zasługuje koncepcja p. Czesława M., ogłoszona na łamach katolickiej „Polonji".

Autor wysuwa projekt tworzenia na południu województwa śląskiego

„a przedewszystkiem na kresach wschodnich Rzeczypospolitej — zwartych osiedli, opierających swą egzystencję na produkcji warzywniczo-rolnej i hodowli drobiu i nierogacizny, samowystarczalnych gospodarczo w granicach własnych osiedla.

Rzecz prosta i jasna, że akcja ta nie może stać się „szukaniem przytułku w zupełnie obcych warunkach", tułaniem się po „pińskich błotach". Błędy osadnictwa wojskowego na kresach wschodnich powinny być nauką, ale nie mogą odstraszać od wybrania tego rozwiązania — jako jedynego dziś, które na przeciąg kilkunastu lat pomoże złagodzić społeczne i gospodarcze następstwa przeludnienia naszych okręgów przemysłowych.

Sfinansowanie tej akcji leży całkowicie w granicach dzisiejszych nawet możliwości naszego państwa i narodu. Przy rozłożeniu akcji na lat 3 potrzebne środki nie przekroczą 3 proc. budżetu państwowego licząc w tem i to, co państwo na ten cel dostarczyć może w naturze. Że akcja taka jest możliwa, świadczy o tem udała kolonizacja błot pontyńskich, położonych na południe od Rzymu, a obejmujących około 800 km. kw."

Byłoby rzeczą pożądaną, aby nad projektem tym rozwinęła się fachowa dyskusja, poparta cyframi i obliczeniami. Już wielki czas zdobyć się na planową akcję w tym kierunku, tembardziej, że w chwili obecnej niema przecież widoków na radykalną poprawę, przeciwnie, należy poważnie liczyć się z powrotem do kraju naszych wychodźców pozbawionych pracy.

R.

PYTANIA.

Zbliża się rocznica wydania encykliki „Quad. anno". W umyśle każdego uświadomionego katolika powstaje cały szereg pytań.

I. Co uczyniło społeczeństwo katolickie a więc nasi społecznicy, politycy dla realizacji zasad, zawartych w encyklice.

II. Co uczyniła nasza Akcja Katolicka dla spopularyzowania tego dokumentu.

III. Jaki odsetek inteligencji katolickiej przeczytał encyklikę „Quad. anno".

Nawet nasi wrogowie stwierdzili, że, gdyby katolicy zrealizowali zasady zawarte w „Rerum novarum" toby ludzkość uniknęła wielu strasznych kataklizmów. Czy to samo będą mogli powiedzieć w 40 rocznicę ukazania się encykliki „Quad. anno".

Uczyńmy *rachunek sumienia*, obudźmy *mocne postanowienie poprawy.* *Sodalis.*

Apel w sprawie dziewcząt ze wsi.

Od pol. katolickiego Towarzystwa opieki nad dziewczętami otrzymujemy następującą odezwę.

Zarząd polskiego katolickiego Tow. opieki nad dziewczętami, zwraca się niniejszem z gorącym apelem do całego społeczeństwa o powstrzymanie wzmożonego potężnie w ostatnich czasach napływu młodych dziewcząt do Warszawy.

Bieda na wsi, brak zarobków, często brak jedzenia, a nadewszystko odwieczny pęd młodzieży żeńskiej do mniemanej poprawy bytu, do skosztowania wymarzonych przyjemności stolicy, są przyczynami groźnego zjawiska.

Rok obecny jest niezaprzeczenie cięższy na wsi, niż wszystkie lata ubiegłe. Lecz również jest cięższym w Warszawie i nietylko w Warszawie, ale w całej Europie, gdzie emigracja jest niechętnie widziana, gdzie młode dziewczę polskie nie znajdzie pracy.

Wszystkie instytucje Towarzystwa opieki nad dziewczętami, oraz inne stowarzyszenia są przepełnione. Biura pośrednictwa pracy przestają przyjmować zgłoszenia; na jedno miejsce sto kilkadziesiąt kandydatek, a przecież panie—zredukowanych mężów żony — nie mogą trzymać służących. Pracownie sukien nie mają roboty, sklepy pustką świecą, fabryki zamknięte.

Nietylko niema pracy dla dziewcząt w Warszawie, niema ciepłej strawy, lecz brakuje dachu nad głową i konsekwentnie opieki.

I dlaczego przybywają? Dlaczego ostatnie grosze rodziców wydają na podróż, która im tylko pogorszenie położenia a nawet różne niebezpieczeństwa sprowadzić może. W miastach niema dziś pracy.

Dziewczyna nie powinna ruszać się ze wsi, gdzie ma dach nad głową, gdzie ma chociażby suche kartofle a często i mleka szklankę.

Jeżeli dziewczyna niema zarobku, to kształcić się powinna; rozwijać umysł, uczyć wszystkiego czego nie umie, szycia, cerowania, prania, gotowania, gospodarstwa domowego. Wiosna się zbliża a z nią wiosenne roboty w polu, gdzie często brak należytej uprawy jest główną przyczyną nieurodzaju.

Więc polskie katolickie Towarzystwo opieki nad dziewczętami zaklina szanownych księży proboszczów o powstrzymanie z ambon dziewcząt od wyjazdu; prosi wszystkie władze małomiasteczkowe, wszystkie panie z dworów i nauczycielki szkół powszechnych o zainteresowanie powyżej przedstawioną sprawą. Nietylko należy rodzicom i dziewczętom dać jaskrawy obraz grozy położenia w miastach, lecz również należy im dopomódz w znalezieniu możności zapełnienia czasu, podniesienia ducha, kształcenia serca i głowy.

Sposobów dużo—tylko trzeba chcieć.

Apel ten, zdaniem naszem, należy zastosować nietylko w stosunku do dziewcząt, ale wogóle w stosunku do wszystkich mieszkańców wsi. Ucieczka do miast przyczynia się do spotęgowania kryzysu. Oczywiście nakazy i odezwy nie pomogą, jeśli równolegle mieszkańcy wsi nie zostaną pouczeni o sposobach podniesienia poziomu gospodarczego.

Przed społecznikami otwiera się wdzięczne pole do działania.

KRONIKA KRAJOWA.

Podziękowanie Ojca św. dla Ks. Kardynała Prymasa. Sekretarz Stanu Jego Świętobliwości wystosował w imieniu Ojca św. do J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Augusta Hlonda pismo z podziękowaniem za życzenia przesłane Ojcu św. z okazji 10 lecia Pontyfikatu tej treści:

„Eminencjo! Otrzymałem od Ojca św. zaszczytne polecenie, które niniejszem z wielką radością spełniam, oznajmienia Waszej Eminencji, że Jego Świętobliwości szczególnie miłe i drogie były życzenia, które w wyrazach tchnących taką czcią i tak głębokiem oddaniem Eminencja przesłał Ojcu św. w imieniu swojem i Ich Ekscelencyj Księży Biskupów Sufraganów.

Korzystając z tej sposobności, Ojciec św. wyraża ponownie Waszej Eminencji swe głębokie zadowolenie z tego powodu, że wskazania Stolicy świętej bywają w Archidiecezjach Waszej Eminencji tak chętnie przyjmowane i wykonywane. Życzy Jego Świętobliwość, by wskutek tego trafnego zrozumienia zamierzeń i zarządzeń papieskich coraz silniej wzmagało się przy pomocy Bożej życie religijne.

W dowód osobliwej łaskawości swojej dla Waszej Eminencji, dla Ich Ekscelencyj Księży Biskupów Sufraganów, dla duchowieństwa i wiernych Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej, Jego Świątobliwość udziela wszystkim błogosławieństwa Apostolskiego, spraszając na nich obfite światło i łaski Boże.

Ja zaś korzystam bardzo chętnie z tej sposobności, by przesłać Waszej Eminencji wyrazy najgłębszej czci, z którą uniżenie całuję Jego ręce, pozostając Waszej Eminencji najniższy i oddany sługa.

(—) *Eugenjusz Kard. Pacelli.*

Polska Pielgrzymka Narodowa na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Pod protektoratem J. Em. Ks. Kardynała-Prymasa organizowana jest Polska Pielgrzymka Narodowa na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Dublinie. Pielgrzymka wyjedzie z Warszawy, wzgl. Poznania, w dniu 17 czerwca i uda się do Dunkierki w północnej Fracji, skąd statkiem przejedzie do Londynu. Po dwudniowym pobycie i zwiedzeniu tego miasta pielgrzymka uda się do Dublina, dokąd przybędzie w dniu 22 czerwca. Po uroczystościach Kongresowych w dniu 26 czerwca pielgrzymka opuści Irlandję udając się do francuskiego portu Le Havre, a stamtąd do Lisieux. W dniu 29-go czerwca pielgrzymka przybędzie do Paryża, skąd po dwudniowym pobycie wyjedzie w dniu 1 lipca, aby 3-go lipca przybyć do Poznania. Koszty udziału w pielgrzymce (podróż i całkowite utrzymanie) wynoszą: w klasie III ok. 600 zł., w klasie II ok. 900 zł. i w klasie I (tylko na statku)—ok. 1200 zł. Zgłoszenia do 4 maja b. r. przyjmuje Kancelarja Prymasa Polski, Poznań, Ostrów Tumski 1. Przy zapisie należy wpłacić 100 zł. na konto Banku Związku w Poznaniu P. K. O. nr. 200.800 (pielgrzymka do Dublina), a do dnia 4 maja w klasie III dalsze 200 zł., w klasie II 350 zł. i w klasie I 500 zł. Ilość miejsc jest ograniczona. Paszporty ulgowe — zapewnione. Z Paryża projektowana jest dodatkowa pielgrzymka do Lourdes. Wysokość dopłaty uzależnia się od liczby uczestników.

Upominek dla nowożeńców. Z polecenia Ks. Kardynała Prymasa Hlonda, Naczelny Instytut Akcji Katolickiej wydał encyklikę o małżeństwie chrześcijańskiem „Casti connubi". Na mocy rozporządzenia J. Em. księża proboszczowie powinni z okazji ślubów wręczać nowożeńcom wspomnianą encyklikę, aby mieli w niej kodeks swego pożycia małżeńskiego. Zarządzenie powyższe ma i tę dobrą stronę, że otwiera oczy społeczeństwa na niebezpieczeństwo zamachu na małżeństwo i rodzinę, grożące ze strony projektu Komisji Kodyfikacyjnej i akcji różnych grup wolnomyślicielskich.

Ś. p. Dr. Jan Bączkiewicz. W Warszawie zmarł w tych dniach ogólnie znany i ceniony lekarz dr. Jan Bączkiewicz. Był on współzałożycielem Warszawskiego Towarzystwa Higjenicznego i prezesem Polskiego Stowarzyszenia Lekarzy oraz współzałożycielem Związku Lekarzy Państwa Polskiego, a ponadto pierwszym prezesem Naczelnej Izby Lekarskiej. Przez całe życie pozostał on wierny przekonaniom katolickim i narodowym. Świadczy o tem również i testament, w którym poczynił zapisy: 1) na budowę sali w Uniwersytecie Lubelskim, 2) na wyższe studja lekarskie, 3) na utworzenie katedry medycyny w seminarjum metropolitalnem w Warszawie.

Członek Komisji Kodyfikacyjnej o Projekcie Prawa Małżeńskiego. W sali T-wa Prawników Polskich w Łodzi został wygłoszony referat „O projekcie prawa małżeńskiego" przez adwokata L. Domańskiego, członka Komisji Kodyfikacyjnej R. P.

Odczyt wypowiedziany z wielką znajomością rzeczy, oraz swadą krasomówczą, będący jednem wielkiem potępieniem projektu małżeńskiego Komisji Kodyfikacyjnej, zrobił na słuchaczach duże wrażenia.

Jak łagodzić nędzę? Pod tym tytułem rozpisało Zjednoczenie Młodzieży Polskiej ankietę do wszystkich Stowarzyszeń M. P. za pośrednictwem swych związków diecezjalnych. Chodzi o zebranie dokładnych materjałów z dziedziny bezrobocia, oraz pomocy materjalnej i duchowej, jakie SMP. już udzielają i powinny jeszcze udzielać swym członkom, a także młodzieży niezorganizowanej.

W ten sposób Zjednoczenie stara się jak najpraktyczniej ujmować aktualne zagadnienia, nie zacieśniając się w trosce o młodzież do grona tylko swoich członków.

Ankieta ta da zapewne ciekawe wyniki.

Małżeństwa w Polsce według wyznań. Na ogólną liczbę 273.332 małżeńst, zawartych w Polsce w ciągu roku ubiegłego, 178.683 małżeństwa zawarły osoby wyznania rzymsko-katolickiego, 35.274—greckokatolickiego, 30.821 — prawosławnego, 7551— ewangelickiego, 19.711—mojżeszowego, oraz 1292 małżeństwa zawarły osoby innych wyznań.

Przeciętnie na tysiąc mieszkańców wyznania rzymsko-katolickiego przypada 8,9 małżeństw, greckokatolickiego 10,4, prawosławnego 7,9, ewangelickiego 8,9 , oraz mojżeszowego 6,5.

Ile mamy sekt w Polsce? Jest ich aż koło stu. Do najbardziej licznych poza baptystami sekt—podaje prasa warszawska — należą badacze Pisma Świętego, zwolennicy Kościoła narodowego, metodyści i adwentyści. Są to sekty, które rozporządzają rozgałęzionemi organizacjami, czerpią poważne fundusze z Ameryki. Obok tych sekt i jedenastu sekt baptystów istnieje około 80 innych zrzeszeń religijnych.

Z pośród sekt angielskich najpoważniejsza pod względem wpływu, jest t. zw. „Misja brytyjska”, do której należą niektórzy Anglicy, przebywający w Polsce. Misja brytyjska działa na terenie Warszawy i częściowo na terenie lubelszczyzny, gdzie na czele jej stoi niejaki Milmay, b. pastor anglikański.

Angielskiego pochodzenia jest też rzadko spotykana nawet w ojczyźnie sekty, Misja Barkynańska. Wodzem tej misji jest chrzczony żyd, Grodisz, który należy do najbardziej zagorzałych fanatyków sekty. Wyznawcy tej sekty jadają co drugi dzień i opierają swe wierzenia na zasadzie, że Jezus Chrystus żyje na ziemi wśród ludzi.

W wykazie sekt, prowadzonych przez centralne władze bezpieczeństwa nie zabrakło nawet mormonów i kwakrów. Obie te sekty rozsiadły się w Poznańskiem i na Pomorzu, liczą po kilkadziesiąt zaledwie zwolenników. Marmoni w Polsce zachowują wszystkie zasady swej wiary, jedynie rezygnując „narazie” z wielożeństwa wobec panującego w Polsce... ucisku.

Kwakrzy polscy zostali zorganizowani przez Roberta Drewsa, który obecnie stoi na czele baptystów w Poznańskiem. Kwakrzy polscy wyznają pomieszane zasady mormonów, kwakrów amerykańskich i baptystów.

Sekta martynistów, której wszystkie obrzędy mają niezwykle bluźnierczy charakter, ostatnio zanika wskutek zatargu w łonie martynistów. Należy także wymienić sektę „Starokatolików”, na czele których stoi niejaki dr. Andrzej Pągowski i której centrala mieści się w Katowicach. Sekta ta uważa z tego względu Katowice za stolicę Polski.

Nieuzasadnione pretensje. „Zwiastun Ewangeliczny” (Nr. 16) donosi, że w Warszawie w dniach 5—7 b. m. obradował synod pastorów Zboru ewangelicko-augsburskiego. Głównym tematem obrad synodu był projekt statutu, regulujący stosunek między państwem a Zborem. Największą dyskusję, a nawet „oburzenie” wśród pastorów wywołało kwestjonowanie przez Kościół katolicki tytułów duchowieństwa katolickiego dla pastorów, jak „ksiądz”, „biskup”. Synod zaakceptował projekt statutu, „obstając kategorycznie przy tytule biskupa nawet za cenę rozbicia pertraktacji z rządem”.

Rzecz dziwna, że tytułów powyższych nie żądali dla siebie pp. pastorzy za czasów okupacji rosyjskiej i niemieckiej, zadawalając się w zupełności tytułami pastorów i superintendentów. Tytuły duchowieństwa katolickiego nie mogą przysługiwać pp. pastorom, gdyż nie są kapłanami. W okresie Polski przedrozbiorowej pastorzy nosili tytuły „ministrów” lub „predykantów”.

Kursy dla bezbożników w Polsce. W końcu marca, jak donosi „Wolnomyśliciel”, odbyły się w Warszawie specjalne kursy dla bezbożników. Kierownikami kursów byli pp. Henryk Wroński (właściwie Teofil Jaśkiewicz, urzędnik Min. Spraw Zagr.) oraz Romuald Minkiewicz.

Jest rzeczą zastanawiającą, że organizatorem akcji skierowanej przeciwko religji, jest urzędnik państwowy. Rezultatem tej akcji są tego rodzaju objawy jak działalność „klubów wolnomyślicieli”, zwrócona swem ostrzem nietylko przeciw religji, ale i przeciw państwu, co potwierdziły ostatnie aresztowania wśród członków tych klubów za uprawianie szpiegostwa w armji.

Antypańtstwowa działalność wolnomyślicieli. Jak u nas w Polsce działalność antyreligijna różnych grup wolnomyślicielskich związana jest ściśle z akcją antypańtstwową, nowym dowodem tego są ostatnie aresztowania członków t. zw. klubów wolnomyślicielskich.

U jednego z aresztowanych dr. Orynga (żyda), szwagra znanego komisarza sowieckiego Unszlichta, znaleziono oprócz kompromitujących dokumentów również mały arsenał broni oraz znaczniejszy zapas amunicji. Dr. Oryng jest nauczycielem, należy do bezwyznaniowej grupy t. zw. „spasowczyków”, działał wśród nauczycielstwa radykalnego.

Jest rzeczą godną uwagi, że akcja religijna ostrzem swem głównie zwrócona przeciwko Kościołowi katolickiemu jest kierowana przez Żydów. Organy prasowe wolnomyślicielskie wydawane są również przez żydowskich wydawców, jak np. „Wolnomyśliciel” — red. nacz. Dawid Jabłoński, „Racjonalista” — red. nacz. J. Landau, „Wiadomości Literackie” — wydawcy Grydzewski i Berman i t. d.

RUCH WOLNOMULARSKI.

Jak informuje wiedeńskie „Das Neue Reich” tegoroczny wielki konwent Związku Międzynarodowego Wolnomularstwa zbierze się w Konstantynopolu. W Niemczech powstały pewne nieporozumienia w wolnomularstwie wobec założenia nowej „Symbolicznej Wielkiej Loży Niemiec”. Związek wielkich Lóż niemieckich, liczący 100.000 członków nie uznaje tej nowej fundacji i zerwał wszelkie stosunki z Wielką Lożą Wiedeńską, ponieważ ta weszła w porozumienie z „Wielką Lożą Symboliczną”. Nastąpił więc pewien rozłam w wolnomularskim „łańcuchu wszechświatowym. Owa „Symboliczna Wielka Loża Niemiec” przygotowuje Zjazd w Berlinie połączony z obchodem na cześć Goethe'go, Fryderyka Wielkiego i Stresemana. W ruchu wolnomularskim wśród młodzieży nastąpiła pewna cisza. Nowa loża w Shanghai „Stella Orientis” zwróciła się do Wielkiej Loży w Wiedniu prosząc o opiekę. Loża w Shanghaju pracować będzie według rytu Wielkiej Loży Austrjackiej.

W Hiszpanji było w 1922 r. 33 lóż, w r. 1927 85 lóż, a w roku 1931 już 106 lóż. Jeden z profesorów uniwersytetu sam założył pięć lóż w ostatnich latach. Wobec tego niedawno dwa czasopisma wolnomularskie w Hiszpanji triumfująco napisały: „Rząd hiszpański należy do nas, i jest całkowicie w naszym ręku”. „El Mati” w Barcelonie ogłasza wykaz, wedle którego także pułkownik Macia, prezydent Katalonji jest wolnomularzem. Fakty powyższe dowodzą, że masonerja wszędzie pracuje i wpływa na bieg polityki. Czy o tem pamiętamy?

Cały następny numer „Niwy” będzie poświęcony Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu z powodu DNIA UNIWERSYTECKIEGO, który odbędzie się dn. 16 maja b. r.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Stolica Apostolska. W ostatnim zeszycie „Acta Apostolicae Sedis" zamieszczone są dane o procesach w sprawie unieważnienia małżeństw przez Rzymską Rotę w 1931 r. Z tych danych wynika, iż w ub. r. w najwyższym dla całego świata katolickiego trybunale zostało zakończonych 56 procesów o unieważnienie związku małżeńskiego, z których 24 Rota Rzymska załatwiła przychylnie, resztę zaś odrzuciła. Dane powyższe stanowią najlepszą odpowiedź, jaką Kościół katolicki przywiązuje wagę do sakramentu małżeństwa.

Nowe czasopismo „Il'Papa". W Turynie rozpoczął w tych dniach wychodzić miesięcznik p. n. „Papież", powołany do życia celem szerszego rozprzestrzeniania dokumentów Stolicy Apostolskiej i przemówień Ojca św. Celem udostępnienia ich i uczynienia zrozumiałemi przez najszersze sfery wiernych, wydawnictwo „Papież" notować będzie systematycznie wszystkie wystąpienia Ojca Świętego oraz wszelkie objawy Jego działalności. Dzięki nowemu miesięcznikowi przyszli badacze a także i dzisiejsi historycy oraz publicyści, będą należycie poinformowani o pracach Stolicy Apostolskiej.

Francja. Pożyczka 20 miljonów franków, jaką postanowiono zaciągnąć z polecenia Kardynała Verdier na budowę nowych kościołów w diecezji paryskiej z powodu ich braku oraz w celu dostarczenia pracy bezrobotnym, spotkała się z nadzwyczaj dobrem przyjęciem. Pożyczka, której subskrypcję rozpoczęto w ubiegły poniedziałek z rana, już popołudniu tego samego dnia była całkowicie pokryta.

Stosunki polsko-francuskie. P. Oskar Halecki, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, wygłosił w Paryżu odczy na temat stosunków polsko-francuskich. Prelegent przypomniał obecnym, że już w XII wieku odnaleźć można ślady porozumienia między obu narodami. W dwa wieki później, z powodu wojen rycerzy teutońskich, Polska cieszyła się szczególnem zainteresowaniem Francji. Papież Awinjonu i królowie francuscy bardzo żywo interesowali się sprawą „dalekiej północy". Po wojnie stuletniej nici sympatji, łączące Francję z Polską, zacieśniały się coraz bardziej, by przerodzić się w naszych czasach w nierozerwalne węzły.

Węgry. Otwierając dorocznym zwyczajem walne zgromadzenie węgierskiego stowarzyszenia św. Stefana, kardynał Serédi, prymas Węgier, wygłosił przemówienie poświęcone kryzysowi zaufania. Przyczyn katastrofalnego położenia — mówił ks. kardynał — doszukują się wszyscy w braku zaufania. Trąbią o tem gazety świata, chcące być wyrazem opinji publicznej. Nikt jednak nie zajmuje się pytaniem, co wywołało zanik wzajemnego zaufania. Materjaliści nie mogą dać na to pytanie odpowiedzi, choć kryzys zaufania objął wszystkie dziedziny życia ludzkiego i odczuwa się zarówno w polityce, jak w życiu gospodarczem i społecznem, na polu nauki i sztuki, wreszcie w stosunkach międzynarodowych. Dziś brak zaufania nietylko względem przeciwników, ale także względem osób stojących na jednej platformie politycznej, społecznej czy jakiejkolwiek innej. Źródłem tego braku zaufania jest *brak uczciwości i ciasny egoizm.* „Mam najświętsze przekonanie — kończy kardynał Serédi — że na wszystkie niedomagania znajdziemy lekarstwo tylko powracając do uczciwości i do wieczystych praw moralnych. Odosobnione akcje prywatne ludzi uczciwych tu już nie wystarczą, zło bowiem zbyt się w życie wżarło. Czas, abyśmy wtrącili się w to przy pomocy instytucyj i wywalczyli zwycięstwo. Tylko ludzie uczciwi mogą dokonać wielkiej pracy oczyszczenia życia publicznego od wszelkich nieczystości".

Anglja. Niezwykłego dzieła dokonało sześciu zakonników angielskich, budując w ciągu 25 lat na ruinach dawnego Opactwa Benedyktynów w hrabstwie Devonshire nowy wspaniały klasztor, wyposażony w najnowsze urządzenia. Praca ta tembardziej jest iście „benedyktyńską" i godną podziwą, że wspomniani zakonnicy, przystępując do pracy przed 25 laty, nie posiadali dostatecznych technicznych wiadomości potrzebnych do przeprowadzenia budowy. Musieli zatem kształcić się, uczęszczając jednocześnie na odpowiednie kursy praktyczne. Brat Ignacy przed 25 laty niemal nie miał pojęcia o elektrotechnice. Dziś oświetlenie klasztoru i wspaniałe maszyny dynamo jego wyłącznym są dziełem.

Na święta Wielkiej Nocy r. b. oglądano po raz pierwszy nowe opactwo w całej jego piękności. Odtąd setki tysięcy ludzi z najdalszych nawet okolic przybywa, by podziwiać niezwykłą pracę skromnych zakonników.

W dniu 25 sierpnia nastąpi uroczyste poświęcenie nowego Opactwa. Uroczystość tę zaszczycą swą obecnością trzej kardynałowie i 14 biskupów, z których każdy poświęci jeden z 14 ołtarzy znajdujących się na terenie nowego klasztoru.

Hiszpanja. Jeśli komuś zdawać się mogło, że po wydaleniu z Hiszpanji Jezuitów walka z Kościołem ustanie, ale przynajmniej osłabnie, bardzo się omylił. „Teraz ja rządzę — pisał Azana uzasadniając nakaz wzbraniający publikacji największego katolickiego dziennika hiszpańskiego „El Debate". Słowa te rozumieć należy w ten sposób, że obecnie w Hiszpanji rządzi sekciastwo i masonerja.

Na Wielkanoc r. b. zezwolono na wydawanie po dwumiesięcznej przerwie „El Debate". Zdawało się, że sytuacja choć trochę zmieni się na lepsze. Tymczasem „kulturkampf" idzie dalej w pełnem tempie. Socjalistyczny minister oświaty De los Rios, pochodzący ghetta w Tetuanie wraz z ministrem sprawiedliwości de Albernox'em kontynuują swoją niszczycielską robotę wobec Kościoła. Świeżo ukazał się właśnie kalendarz szkolny, którego treść przepojona jest nienawiścią do wszystkiego, co łączy się z tradycjami religijnemi Hiszpanji. W komisji budżetowej parlamentu skreślona została pozycja 29 miljonów pesetów na najelementarniejsze potrzeby duchowieństwa.

Znany pisarz Hilary Belloc, omawiający w londyńskiem „The Universe" stosunki hiszpańskie, zastanawia się nad moralną stroną kwestji wydalenia zakonu Jezuitów i konfiskaty dóbr tego zakonu. W konkluzji dochodzi on do przekonania, że ten krok rządu hiszpańskiego jest jednym z objawów choroby naszej cywilizacji, sam zaś fakt konfiskaty mienia nazywa pospolitą kradzieżą.

— Nie ukończono wprawdzie jeszcze całkowitej inwentaryzacji majątków zasekwestrowanych i przejętych od Jezuitów w Hiszpanji, można się jednak już zorjentować, że nadzieje na zasilenie w ten sposób

skarbu państwowego prawie całkowicie zawiodły. To, co się da osiągnąć z przejętych majątków, wątpliwe, czy pokryje nawet koszty inwentaryzacji i adminisracji. Zauważyć przytem należy, że co do wielu zasekwestrowanych objektów już toczą się procesy, albowiem, jak się okazuje obecnie, wiele objektów, z których korzystali jezuici, prawnie nie należało do nich, lecz było własnością kuryj diecezjalnych, prywatnych stowarzyszeń, a nawet osók prywatnych. Wobec nikłych rezultatów sekwestru, po którym tak wiele sobie obiecywano, demagodzy występują z nowemi oskarżeniami, jakoby jezuici, opuszczając Hiszpanję, wywieźli z sobą znaczniejsze bogactwa zagranicę, co stało się powodem spadku waluty hiszpańskiej, powiększyło bezrobocie i t. p. Ponieważ jednak wiadomo, że na długo jeszcze przed wydaleniem jezuitów waluta hiszpańska znacznie spadła i rząd wydał bardzo surowe przepisy, uniemożliwiające wywóz zagranicę nawet bardzo nikłych sum, tak, że opuszczający Hiszpanję jezuici mogli posiadać sumy zaledwie wystarczające na podróż, kto wie, czy niebawem nie wystąpi się w Hiszpanji z projektem sekwestru dóbr, należących do innych zakonów, aby tam z kolei poszukiwać owych legendarnych bogactw „nagromadzonych przez zakony”.

Masonerja w Hiszpanji. Z Madrytu donoszą, że przybył tam Mr. Levy, przewodniczący loży masońskiej w Nowym Jorku. Mr. Levy odbył w Madrycie konferencję z ministrem oświaty Ferran de los Rios, a w Barcelonie z burmistrzem St. Aiguadez.

Jak twierdzą powszechnie Mr. Levy przywiózł dla masonerji hiszpańskiej pewne zlecenia od Wielkiego Mistrza wolnomularstwa francuskiego. O treści tych zleceń narazie nic bliższego nie wiadomo.

Palestyna. Znamienny fakt miał ostatnio miejsce w Palestynie w związku z próbą wtrącania się angielskiego rządu mandatowego do spraw szkolnictwa w Palestynie. Wszystkie wyznania, zarówno chrześcijańskie, jak i żydzi i mahometanie przeciwstawili się stanowczo wszelkim usiłowaniom ingerowania ze strony władz mandatowych do spraw szkolnictwa krajowego, a za wyraziciela swej opinji wszyscy, łącznie z żydami i mahometanami, obrali delegata apostolskiego ks. arcybiskupa Barlassina, który ma reprezentować interesy społeczeństwa w tej sprawie wobec władz mandatowych.

— Ekspedycji Wschodniej Instytutu Towarzystwa Görresa w Jerozolimie udało się nad jeziorem Genezaret, pomiędzy Tyberjadą a Kafarnaum, odkopać mury starożytnej Bazyliki z IV w., zbudowanej na miejscu cudu rozmnożenia chleba. Największą osobliwością odkopanej świątyni jest wbudowany pod wielkim ołtarzem kamień długości 1 mtr. i szerokości ok. $^1/_2$ mtr. Wyjaśnienia znaczenia tego kamienia doszukali się prowadzący tam swoje prace archeolodzy z prof. Mederem na czele w starem sprawozdaniu z pielgrzymki odbytej w Akwitanji w roku 382. Sprawozdanie to, przechowywane w słynnym klasztorze Benedyktynów w Monte Cassino mówi: „Na brzegu jeziora Genezaret rozciąga się równina, pokryta trawą i palmami. Na równinie tej znajduje się 7 źródeł niezmiernie obfitujących w wodę. Jest to ta równina, na której Pan pożywił tłumy 5 chlebami i 2 rybami. Nad kamieniem, na którym Zbawiciel położył chleby zbudowana jest świątynia... Przed kościołem prowadzi droga przy której siadywał poborca celny Mateusz dopóki nie został powołany do grona Apostołów...”.

Niemcy. Prezydjum Związku Ewangelickiego w Niemczech wydało odezwę wobec zbliżających się wyborów do sejmu pruskiego, przesiąkniętą skrajnym nacjonalizmem. Zawiera ona m. in. ostry atak na centrum i socjalistów: „Zbliżające się wybory w Prusach posiadają dziejowe znaczenie dla Prus, a tem samem i dla Niemiec. Fatalny związek pomiędzy socjalnorewolucyjnemi mocami i rzymsko-katolicką polityką spowodował rozkład ducha, który stworzył Prusy i uczynił je potężnemi, oraz zniszczenie refomatorskiego pojęcia władzy i autorytetu. Korupcja na szerokiem polu życia politycznego...” i t. d.

Powyższa odezwa wykazuje, że narodowi socjaliści z Hitlerem na czele i niemiecko-narodowi Hugenberga główne swe oparcie mają w Niemczech w żywiołach protestanckich. Duch odwetu podsycany jest w znacznym stopniu przez pastorów.

Prusy. Pruskie ministerjum spraw wewnętrznych ogłosiło świeżo zarządzenie, mocą którego zabrania się wykładania w oknach księgarni, kioskach gazetowych i lokalach publicznych wydawnictw treści erotyczno-seksualnej, zwłaszcza publikacyj ilustrowanych. To samo zarządzenie zabrania wywieszania reklam lokalów rozrywkowych, o ile treścią swą lub wyglądem służyć mogą do niezdrowego podniecania wyobraźni i obrażają moralność publiczną.

Odezwa biskupów przed wyborami do sejmu pruskiego. Księża biskupi Prus wydali z okazji zbliżających się wyborów do sejmu zbiorową odezwę do wiernych swych diecezyj. W orędziu tem Pasterze niemieccy przypominają wiernym, że wybory posiadają nietylko wielkie znaczenie polityczne ale wywierają niemały wpływ na położenie Kościoła w państwie. Należy zatem wybierać posłów, którzy swojem dotychczasowem życiem dają dostateczną rękojmię, że pragną szczerze pokoju i dobra społeczengo, ochrony katolickich szkół wyznaniowych, religji chrześcijańskiej i Kościoła katolickiego.

Bułgarja. Uczony bułgar Dr. Dragomir Lulinoff, nie katolik, w wydawanej przez siebie kolekcji „Socjologja chrześcijańska” opublikował ostatnio bułgarskie tłómaczenie encykliki Piusa XI „Quadragesimo Anno”, podobnie jak w zeszłym roku ogłosił tłómaczenie encykliki „Rerum Novarum” Tłómaczenie swoje Dr. Lulinoff, zaopatrzył komentarzem, w którym udawadnia, że wskazania socjologiczne Leona XIII i Piusa XI są jedynem możliwem rozwiązaniem nadzwyczaj trudnego zagadnienia dotyczącego wzajemnego stosunku proletarjatu do kapitalizmu. Rozwiązania podawane przez socjalistów i liberałów uważa Dr. Lulinoff za wysoce niebezpieczne, rozpatrując zaś podstawy, na których opiera się nauka głoszona przez Kościół katolicki, stwierdza, że nie jest ona nowością, lecz jest tylko dostosowaniem do potrzeb czasów obecnych zasad, o których traktowali już dawno Doktorowie Kościoła, jak np. św. Augustyn i św. Tomasz.

Rosja Sowiecka. Ponieważ Wielkanoc prawosławna przypada w roku bieżącym w dniu 1-go maja, który jednocześnie jest dniem święta rewolucji, bezbożnicy rosyjscy rozwinęli wielką kampanję za jaknajwiększem uświetnieniem święta rewolucyjnego i jednoczesnem ograniczeniu uroczystości religijnych. Wydana została odezwa do wszystkich bezbożników sowieckich, aby czynnie zadokumentowali różnicę pomiędzy obu świętami i mianowicie tak, żeby odczuto wyraźnie „dobroczynne” wpływy rewolucji. Z Moskwy od władz centralnych rozsyłane są okólniki zawiera-

jące instrukcje dla władz lokalnych, jak mają się zachować w tym dniu i jak ludność ma reagować na rozkazy rządu. „Dobroczynna” rewolucja po swojemu karać będzie opornych i tych wszystkich, co nie będą potrafili dość wyraźnie manifestować swojej „żywiołowej” radości.

— Plan nowej „piatiletki” obejmuje nietylko różne posunięcia w celu ostatecznego zniszczenia kapitalizmu, zawiera on również plan likwidacji religji w Sowieckiej Rosji. Tow. Jarosławski (prawdziwe nazwisko Gubelman) wódz bezbożników na zjeździe nauczycieli sowieckich, wystąpił przeciw rzekomej bezczynności nauczycieli, którzy nie dosyć usilnie zwalczają religję.

Następnie domagał się podjęcia bezwzględnej walki z religją i jej objawami, zapowiadając, że najdalej w ciągu 5 lat, a więc do r. 1937 Rosja Sowiecka musi być całkowicie „bez Boga”. W tym czasie zamknięte będą wszelkie kościoły i zniszczone wszelkie urządzenia religijno-kościelne.

Sytuacja chrześcijan staje się z każdym dniem coraz bardziej tragiczną.

Apel pisarzy do całego świata. Związek ukraińskich pisarzy i dziennikarzy zwrócił się z Genewy do całego świata cywilizowanego z gorącym apelem, w którym, opisując tragiczne wypadki, jakie ciągle mają miejsce nad brzegiem Dniestru, pisze m. in.: „Skutkiem przymusowej kolektywizacji na Ukrainie panuje obecnie głód. Wszystkie bunty, wywołane przez rozpacz i nędzę, tłumione są przez komunistów moskiewskich w sposób im tylko właściwy. Ludność z pogranicza usiłuje zbiec, ale rząd „raju” pilnie strzeże swych poddanych i karze ich bezlitośnie. Te krwawe zbrodnie bolszewików wzbudzają oburzenie całego świata. To jednak nie wystarcza: trzeba wystąpień bardziej energicznych i ogólno - światowej presji na Z. S. S. R.”.

UWAGI I ZAPYTANIA.

Podzielam w zupełności zdanie p. red. Jędrzejewskiego, który w artykule „Nowe posterunki” uzasadnia potrzebę rozszerzenia działalności naszych organizacyj katolickich, zajęcia się zagadnieniami aktualnemi. Obserwując pracę różnych stowarzyszeń widzę, że jest w nich zamało życia, to też często na zebraniach panują ogromne nudy, a już jak zaczną walkować jedną sprawę to trwa bez końca. Dziś wszystkich obchodzi zagadnienie kryzysu, chcieliby pomówić o środkach zaradczych, powstaje jednak niebezpieczeństwo, na które chcę zwrócić uwagę a zarazem prosić o omówienie tej sprawy na łamach „Niwy”.

Z chwilą, gdy zaczniemy omawiać zagadnienia aktualne odrazu wjedziemy na grunt polityczny, rozpoczyna się krytyka różnych posunięć rządowych, występują antagonizmy partyjne. A przecież Akcja Katolicka jest organizacją bezpartyjną, nie polityczną. Co czynić, aby uniknąć niebezpieczeństwa, a zarazem ożywić pracę naszych stowarzyszeń. *X. Z. M.*

Powszechnie narzekamy na brak pracowników społecznych. Radzę zwrócić specjalną uwagę na bezrobotnych z inteligencji i na młodych emerytów. Jest ich sporo nawet w mniejszych miasteczkach. Drogą specjalnego zaproszenia, osobistego kontaktu można ich powoli wciągnąć do naszych organizacyj i dać im możność dobrego wyzyskania czasu i energji.

Doświadczony.

Pracowałam w Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej. Władze każą zakładać Koła Młodzieży Wiejskiej Nie chcę popierać organizacyj, które mi są zupełnie obce, zresztą próby założenia nowej organizacyj spotkały się z niechęcią społeczeństwa. Proszę o radę *Nauczycielka S. S.*

„Niwa” stanowczo zamało dba o propagandę i o kolportaż, nigdzie jej nie widać, a nawet bardzo poważni działacze katoliccy o niej nie wiedzą. Załączam kilkadziesiąt adresów osób, do których proszę zaraz po otrzymaniu tego listu wysłać okazowe egzemplarze. *R. K. w W.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

X. S. P. w M. „Niwa” nie jest oficjalnym organem Akcji Katolickiej, nie może więc składać deklaracyj w sprawie przynależności lub nieprzynależności do Akcji Katolickiej. Decyzja w tej sprawie należy wyłącznie do Episkopatu Polskiego. Radzimy zaczekać z poruszeniem tej sprawy na łamach prasy.

WP. K. S. w B. „Ślusarz zawinił a kowala powiesili”. Czy nie lepiej zamiast zajmować się ciągle krytyką wad stanąć do pracy nad ich usunięciem. Prosimy o konkretne fakty i bardzo wyraźny podpis, wtedy będziemy mogli zrobić odpowiedni użytek

X. I. J. w S. Wyborową lekturę na bardzo dogodnych warunkach dostarcza Zarząd czytelni okrężnych „Postęp” Kraków—Karmelicka 45

WP. Inż. R. Br. w W. Dziękujemy za nadesłane sprawozdania, wykorzystamy zarówno materjał sprawozdawczy jak i adresy sodalisów Prosimy o dalsze poparcie

WP. Z. C. w P. Owszem projekt dobry, ale Administracja nie podoła bez czynnej interwencji przyjaciół „Niwy” Prosimy żądać w cukierniach, czytelniach, w kioskach.

WP. R. C. w P. Czy nie zadużo czasopism katolickich. Trudno nam w tej sprawie decydować, wiemy tylko, że w stosunku do ogółu katolików, czasopisma katolickie, zwłaszcza przeznaczone dla inteligencji mają zamało czytelników Czasy są ciężkie, bo przełomowe, racja i właśnie dlatego trzeba intensywniej pracować i popierać posterunki walki o katolicką zasadę — czyli czasopisma katolickie.

WP. R. K. w W. Już wysłaliśmy. Za propagandę serdecznie dziękujemy. Wedle stawu grobla.

Dnia 15-go kwietnia b. r. odbyło się w Pocztowej Kasie Oszczędności 24 z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji I-ej.

Premje w wysokości 1000 zł. padły na następujące NN-ry książeczek:

4.518	12.345	25 389	30.916
6 329	12 933	25 842	31.313
7 111	13.074	27.176	31.671
7.674	13.578	27 866	32.239
7 948	13 819	28 527	33.846
8.401	15.434	28 927	34.975
8.916	19.898	29 233	41.221
10 619	20 667	29.364	43.488
11.115	23.081	30.580	
11.218	23.147	30 891	

Cena egzempl. **30 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tel. 364.**

Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych.

CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł. **Drobniejsze ogłoszenia 45** groszy za wiersz milimetrowy.

Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. 64.200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.